Ner 122. ROK 1840 ŚRODA 27 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie
Jutro W niebo-wstąpienie Pańskie.

Imiona Sławiańskie
Jutro Jaromił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 1" 249	+ 7, 9	3, 40	Północny Wicher	Pochmurno	Deszcz
26	2	„ 2, 941	+ 8, 2	3, 49	PPn Zachodni mocny	„	Deszcz
	10	3, 104	+ 7, 4	3, 03	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 23 Maja.* —

Najjaśniejszy Pan na prośbę o ułaskawienie Maryanny Szlater, skazanéj za zbrodnią podpalenia, wyrokiem sądu Kryminalnego Gubernii Płockiéj i Augustowskiéj, w dniu 10 grudnia roku 1834 zapadłym, a przez sąd Appelacyjny w dniu 14/26 października 1835 roku w drodze appellacyi zaś w dniu 16/28 lipca 1838 r. w drodze kassacyi zatwierdzonym, na dożywotnie więzienie warowne, z zastrzeżeniem, aby osądzona, potrzykroć w miejscu dokonanéj zbrodni oprowadzoną była i po rózg piętnaście chłosty za każdym razem otrzymuła, nadto ażeby wyrok ten tyleż razy tamże był ogłoszony. Zapatrzywszy się na raport i wnioski Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości, przedstawione przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego, raczył uwolnić osądzoną, od zawyrokowanéj na nią kary i zaostrzenia, mieć chcąc aby wycierpiany dotąd areszt, był jéj za dostateczną karę poczytany.

Innem postanowieniem swém z dnia 9/21 kwietnia N. Pan raczył w skutek wstawienia się Rady Administracyjnéj o nadanie potomstwu zmarłego Franciszka Ufniarskiego, radnego, naczelnika wydziału policyjno-wojskowego Urzędu municypalnego miasta Warszawy, szlachectwa dziedzicznego w Królestwie Polskiem. Biorąc na uwagę długoletnią służbę wojskową i cywilną pomienionego Franciszka Ufniarskiego; stosownie do ustępu 2go artykułu 3go prawa o szlachectwie nadać sześciorgu dzieciom Franciszka Ufniarskiego, a mianowicie, synom Henrykowi, Władysławowi i Edwardowi, oraz córkom: Annie, Alexandrze i Emilii dziedziczne szlachectwo Królestwa Polskiego.

Najjaśnieszy Pan, mając sobie doniesionem, że niektórzy członkowie rady lekarskiéj oświadczyli gotowość udzielania nauk, w mającéj się otworzyć w Warszawie szkole Farmaceutycznéj, bez wymagania za to wynagrodzenia, polecić raczył Namiestnikowi Królestwa: oznajmić pomieninnym urzędnikom, że okazaną przez nich gorliwość J. C. K. M. przyjmuje z przyjemnością, i wynurza im z tego powodu monarsze swe zadowolenie. — W spełnieniu powyższego J. C. M. rozkazu, Namiestnik Królestwa objuwił monarsze zadowolenie prezesowi rady lekarskiéj, radzcy kollegialnemu Czetyrkinowi, członkom etatowym; doktorom medycyny: Sztummerowi, Wojdemu, Janikowskiemu i Kochańskiemu, oraz magistrowi Farmacyi Wernerowi, członkom honorowym: Doktorom medycyny, Fi-

jałkowskiemu i Nowickiemu, tudzież examinatorom, doktorowi filozofii Szubertowi, i magistrowi Filozofii Bełzie.

Statek parowy o sile 24 koni do Warszawy przeznaczony, opuścił Gdańsk dnia 18 b. m. z rana, w połndnie był już pod Tczczewem, a przestrzeń tę 8mio milową, mimo mocnego prędu z powodu przybierania wody na rzece Wiśle, w godzinach 7 upłynął.

— *Paryż* 10 *Maja.* —

Dziś przybył do pałacu spraw zagranicznych goniec z Neapolu, i wkrótce potém zgromadzili się wszyscy ministrowie u prezesa rady. Wieczorem pan Thiers miał konferencye z posłami angielskim i neapolitańskim.

Paropływ *la Chimere* przybył w dniu 6 z Afryki do Tulonu i przywiózł następujący list: »Algier 2 maja. Marszałek Valée zaledwie tyle zabawiwszy w Buffarik żeby powitać xiążąt udał zię zaraz ku Blidah. Zdaje się, że od czasu rozmowy o wyprawie do Delgi powstała między niemi niejaka oziębłość. Przybywszy do Blidy wydał marszałek odezwę do wojska, z któréj jawnie okazuje się, że wyprawa nie zatrzyma się ani w Medeah ani w Milianie, ale że teatrem wyprawy będzie głównie prowincya Oranu. Marszałek zarządził nową organizacyą armii, utworzył on trzy kolumny, lewą dowodzi xiążę Orleanu, prawą pułkownik Lamoriciere, a średnia znajduje się pod rozkazami marszałka. W dniu 27 armia wyruszyła w marsz. Pułkownik Lamoriciere wyruszył z Koleah i sunął się wzdłuż pagórków Sahel aż do laska Hadjutów. Ten lasek zwiedzono we wszystkich kierunkach i wszelkie osady Hadjutów zniszczono. Xiążę Orleanu z swoją dywizyą wyruszył ku Blidzie i szedł u stóp Atlasu aż do nagrobka chrześcianki. Ku temu samemu punktowi pomaszerował marszałek z resztą wojska kierując się przez równinę. Trzy ta kolumny liczyły 20,000 ludzi między któremi 18,000 walczących. Na równinie u stóp gór Affrun, stawiło się przeciw naszemu wojsku 3—4000 jeźdźców arabskich, którzy dowodzeni byli przez beja Miliany. Chcieli oni zamknąć nam drogę prowadzącą do Miliany. Kolumny lewego skrzydła i środka uderzyły silnie na nieprzyjaciela, i tenże mimo dzielnego oporu został zmuszony pójść w rozsypkę i zostawić wolne przejście. Arabowie w zabitych i ranionych stracili około 800 ludzi, tymczasem nasza strata w zabitych jest bardzo mała; a ranionych liczemy około 150. Między zabitemi jest jeden służbowy oficer jenerała Rumigny i młody duński oficer pan Rasloff, który otrzymał pozwolenie należenia jako ochotnik do wyprawy przeciw Abd-el-Kaderowi. Ten oficer był osobiście znany xięciu Orleanu i w oczach jego zginął. Od dnia 28 nie mamy dalszych wiadomości o wyprawie.« — Z Mostaganem piszą 29 kwietnia że Mustafa Ben-Thanny na czele 1200 jeźdźców, ukazał się w tamtéj okolicy, dla zabrania trzód. Garnizon dość jeszcze wcześnie otrzymał wiadomość o tym planie i przez energiczną wycieczkę zdołał przeszkodzić rabunkowi. Spodziewają się tam silnych napaści.

— *Dnia* 11 *Maja.* —

Posiedzenie izby deputowanych. Deputowani zebrali się dziś bardzo rano w małéj liczbie, ponieważ może na tém posiedzeniu najważuiejsza kwestya względem burakowego cukru rozstrzygniętą zostanie. Do odejścia poczty, zajmowano się poprawkami i pan Thiers, który się znajdował na mównicy, przemawiał za podatkiem 25 fr. za 100 kilogramów. Zdaje się, że za tém oświadczy się izba.

Wybrana przez izbę deputowanych kommissya kolei żelaznych, gorliwie zajmuja się roztrząsaniem powierzonych jéj ważnych przedmiotów.

Względem ostatnich zamachów karlistów w prowincyach baskijskich wyraża się jeden z tutejszych dzienników w następujący sposób: »Powstanie karlistowskie w prowincyach północnych Hiszpanii prędko zostało przytłumione i w żaden sposób nie mogło być inaczéj, albowiem żaden znakomity człowiek nie stanął na czele tego poruszenia. Prócz tego nawarczykowie znudzeni są długoletnią wojną i traktat Bergary do którego znaczna ich część przystąpiła dowodzi, że teraz pragną tylko używać spokojności któréj tak długo byli pozbawieni. Jednakże teraźniejszy spisek był na wielką skalę ułożony. Spodziewano się, że wykonają go przez zamieszanie spowodowane przesileniem ministeryalném we Francyi. Don Carlos i syn jego mieli umknąć z Bourges, na granicy poczyniono wszelkie przygotowania do przyjęcia ich. Wielka czynność policyi francuzkiéj zniszczyła to wszystko, wszyscy bowiem naczelnicy powstania w chwili gdy mieli przejść do Hiszpanii zostali uwięzieni. Poseł hiszpański miał rządowi francuzkiemu oświadczyć naj-

żywsze podziękowanie za jego postępowanie w tych okolicznościach.

— *Londyn* 9 *Maja.* —

Xiąże Jerzy Cambridge i sir James Gracham zostali przyjęci na członków honorowych towarzystwa złotników.

Doktór Bowring powrócił tu z Paryża, zdaje się więc, że nie będzie miał udziału w tamtejszych konferencyach handlowych.

Na posiedzeniu towarzystwa nowo zelandzkiego postanowiono, że stolica téj nowéj osady ma się nazywać Wellington.

Z Heratu doniesienia po dzień 21 stycznia brzmią niepomyślnie. Wezyr był w związku z Persami i podburzał lud przeciw Anglikom.

W Bombaj podług ostatnich doniesień wybuchła znowu cholera i około 30 osób na nią umarło.

— *Alexandrya* 17 *Kwietnia.* —

Rząd niezaprzestaje usiłowań zbierania żołnierzy wszelkiemi sposobami. I tak z wielką trudnością udało się zebrać w Sennaar dwa pułki czarnych, z których jednak wielka część wymarła już w marszu. Jeśli ich poślą do Syryi, to pewnie ani jeden nie pozostanie, bo dla tych dzieci podrównikowego słońca, nawet klimat Kairy jest już za zimny.

Od niejakiego czasu w konsulatach pięciu mocarstw uważają wielkie poruszenie. Jednak od czasu przybycia ostatniego parop[ł]ywu francuzkiego tylko pan Cochelet miał posłuchanie u wice króla, które bardzo długo trwało; uważano, że ten konsul przyjmowany był przez paszę z wielką uprzejmością a nawet z uprzedzającą grzecznością. Na uwagę pana Cochelet, iż dano mu uroczyste przyrzeczenie, że traktat handlowy w ciągu marca zostanie wprowadzony w wykonanie, odpowiedział wice-król, że dotrzyma słowa, skoro jego sprawy będą uporządkowane.

— *Dnia* 21 *Kwietnia.* —

Pasza opuści na kilka dni Alexandryę i odbędzie podróż do Delty.

Nowy paropływ *Hadszi Baba* przybył tu w ciągu 3 1/2 dni z Konstantynopola. Używa on dotąd flagi toskańskiéj i ma jako pocztowy statek odbywać drogę między Alexandryą i Stambułem.

Zaraza trwa ciągle, codziennie zapada na nią 6—8 osób. Okręg europejski wolny jest od tego.

Rozmaitości.

Odkrycie drogi Północno - Zachodniéj.

Podajemy tu następujący wyjątek z tymczasowego raportu o tém ważném odkryciu, przesłanego prezydentowi towarzystwa zatoki Hudsońskiéj w Londynie, przez kapitanów Peter Dease i Thomas Simpson:

— — — »W dniu 22 czerwca (1839) płynęliśmy w dół gwałtownego prądu rzeki miedzianéj aż do Bloody-Fall (krwawego wodospadu) gdzie zabawiliśmy się sześć dni. Przez ten czas pan Simpson śledził rzekę Richardson odkrytą w roku 1838. Kilkudziesięciu Eskimów obozowało przy Bloody-Fall, ale ci zobaczywszy nas uciekli, tylko jedna rodzina któréj namiot stał na wyspie w pośród rzeki, musiała pozostać. Przez naszego tłómacza Oolibuek, rozpoczęliśmy rozmowę z Eskimami, ale, że ci ludzie nigdy nie przeszli za wyspę Berens, i brzeg rzeki Richardson, nie mogli nam przeto nic ważnego powiedzieć.

W dniu 3 lipca dostrzegliśmy że w lodzie na morzu utworzył się ciasny otwór, i zaraz korzystaliśmy z tego odkrycia, ale w całym pierwszym tygodniu zaledwie mogliśmy przepłynąć dwadzieścia mil angielskich, i dopiero w dniu 18 udało nam się po wielu trudach dosięgnąć do Kap Brown. Z skalistych szczytów tego przylądka widzieliśmy z radosném zadziwieniem że daleko rozciągający się Coronations Goulph (zatoka koronacyi) w części otwarta i wolna jest od lodu. W dniu 20 około północy wylądowaliśmy na przylądku Franklina, o miesiąc pierwéj niż pan Simpson przybył tam w zeszłym roku. Gwałtowny wiatr wschodni przez cztery dni nie pozwolił nam daléj się posunąć, a w dniu 27 i 28 opłynęliśmy Kap Alexander z wielkiém niebezpieczeństwem, bo lody pędziły za nami w wielkich massach.

Od przylądka Alexandra (pod 63 stopni 56 minut, półuocnéj szerokości, a 106 stop. 50 minut zachodniéj długości) zachodni brzeg

ogranicza bardzo obszerną zatokę, która sięga aż do 68 st. 33 min. szerokości północnéj 98 st. 10 m. długości zachodniéj. Ten znacsny zakręt brzegu który kapitan Simpson w zeszłym roku w małéj tylko części zwiedził, ma mnóstwo wcięć i zatok, które są porozdzielane wąskiemi pasami lądu i niezliczonemi skaliskami.

Z tego opisu można zmiarkować z jakiemi trudnościami musieliśmy walczyć w całéj naszéj przeprawie, ale gdy z jednéj strony było nam serdecznie przykro szukać drogi wśród tych labiryntów, za to liczna przystania między wysokiemi skałami dawały nam ochronę od gniotącéj siły lodów pędzonych z gwałtownością i powietrze było w ogóle pogodne. Ciężką lodową blokadę musieliśmy od 1 do 5 sierpnia wytrzymać, i to na miejscu które daléj jeszcze niż drobne wyspy występowało w morze. *Biały szczyt niedźwiedzi*, (tak nazwaliśmy ten przylądek,) leży pod 68 ztóp 7 min. 8 sekundami północnéj szerości, a 103 st. 36 m. 45 sek. długości zachodniéj. Gdzie tylko wylądowaliśmy, znajdowaliśmy dawne ślady Eskimów. Żyją oni tu jak gdzie indziéj, pojedynczemi rodzinami albo w małych bardzo towarzystwach. W czerwcu udają się na polowanie i dopiero w październiku kiedy się lód utrwalił wracają do swoich siedzib. Rzeka dwa razy szersza od rzeki miedzianéj zwiedzaną jest w lecie przez liczne stada renów i wołów Bisam.

Postrzegłszy że brzeg wznosi się na północ począwszy od dna wielkiéj zatoki, spodziewaliśmy się przeto, że wkrótce opłyniemy przylądek Felix kapitana James Ross, Ale wieczorem 10 sierpnia odkryliśmy nagle, ciągnącą się w kierunku południowo wschodnim cieśninę morską w któréj prąd tak był porywejący, że nie pozostała nam prawie wątpliwość o istnieniu przepływu prowadsącego do ujścia tak zwanéj, *Wielkiéj rybnéj rzeki* kapitana Back. Ta cieśnina na obu końcach ma dziewięć mil angielskich szerokości, ale we środku zwęża się do trzech mil angielskich. Jest ona otoczona wysokiemi skałami, ale głębokość jest w całéj długości dostateczna.

W dniu 12 sierpnia, podniósła się okropna burzo, najokropniejsza jaką przeżyliśmy w okręgu przybiegunowym. Nazajutrz przy gęstéj i ciemnéj mgle wiał ostry wiatr z zachodu; płynęliśmy szybko w kierunku południowo-wschodnim, przeprawiliśmy się przez *Point Richardson* kapitana Back, i Point Ogle i niepierwéj zatrzymaliśmy się, aż ciemność nocy i wzrastająca gwałtowność wiatru przypędziła nas do przylądka *Pechell*. Burza zwróciła się ku południowo-zachodniéj stronie i trwała do dnia 16 w którym to dniu z rozwiniętemi flagami popłynęliśmy ku wyspie Montreal. Na północnéj stronie téj wyspy ludzie nasi znaleźli depozyt, który zostawili na skałach towarzysze kapitana Sir George Back. Składał on się z dwóch pak pemikan, zepsutego zapasu kakao i czekolady a dwóch pak cyny. Wzięliśmy te przedmioty na pamiątkę że w tém miejscu obiadowaliśmy gdzie stał namiot naszego śmiałego poprzednika, kiedy przed pięciu laty z Point Ogle wracał na rzekę *rybną*.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 26 do dnia 27 Maja.

Pintowski Cypryan ob., Kubiczek Jakób ob., Rzewuski Antoni ob., z Polski; — Romer Henryk ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Grohmann Jan ob., Wassali Andrzej, do Polski; — Hnnaropulo Feopemt do Galicyi; — Temier Jan do Pruss..

Doniesienie Urzędowe.

Pozostałe w spadku po X. St. Przybylskim kanoniku katedralnym zboże, żyta korcy 100, owsa korcy przeszło 20, tudzież para koni powozowych, sprzedane zostaną przez licytacyą publiczną na Kleparzu w miejscu targów zwyczajnych w dniu 2 czerwca roku bieżącego o godzinie 11 rannéj odbyć się mającą na skutek polecenia Trybunału I. Instancyi z dnia 20 maja roku bieżącego Nro 2693.

Kraków d. 25 maja 1840 r.

A. *Małakiewicz* Not. Publ.

Jutro z powodu uroczystego święta Gaz. Krak. nie wyjdzie.